

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biera redakcyj: ul. Sykstyńska 1. 40, I. piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.  
Biera administracyj: ul. Kopernika 1. 7.  
part. (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7  
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“  
wynosi:

we Lwowie:	na prowincji:	za granicę
1 z. 1 z. 25 ct.	1 z. 1 z. 25 ct.	1 z. 1 z. 25 ct.
2 z. 2 z. 50 ct.	2 z. 2 z. 50 ct.	2 z. 2 z. 50 ct.
3 z. 3 z. 75 ct.	3 z. 3 z. 75 ct.	3 z. 3 z. 75 ct.
4 z. 4 z. 100 ct.	4 z. 4 z. 100 ct.	4 z. 4 z. 100 ct.
5 z. 5 z. 125 ct.	5 z. 5 z. 125 ct.	5 z. 5 z. 125 ct.
6 z. 6 z. 150 ct.	6 z. 6 z. 150 ct.	6 z. 6 z. 150 ct.
7 z. 7 z. 175 ct.	7 z. 7 z. 175 ct.	7 z. 7 z. 175 ct.
8 z. 8 z. 200 ct.	8 z. 8 z. 200 ct.	8 z. 8 z. 200 ct.
9 z. 9 z. 225 ct.	9 z. 9 z. 225 ct.	9 z. 9 z. 225 ct.
10 z. 10 z. 250 ct.	10 z. 10 z. 250 ct.	10 z. 10 z. 250 ct.

Wraz z „Tygodnikiem młód i powieści“  
kwartalnie we Lwowie 4 z. 20 ct.  
na prowincji 4 z. 25 ct.  
We Lwowie na odnośnienie do domu dopłaca się  
30 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

## Podróże monarsze.

Lwów 4 kwietnia.

Wiosna tegoroczna otrzymała nazwę, jeśli nie od Albanii, to od podróży monarszych. Liczba tych podróży jednak znacznie się zmniejszyła. Najdawniej zapowiadana była podróż carska do Włoch i ta podobno zostanie zaniechana. Ze sfer bliskich dworu petersburskiego słychać jakoby na pewne, że car na razie całkiem porzucił swój zamiar udania się do Rzymu, a to nie z powodu możliwych z czasem zatargów co do odnowienia traktatu handlowego. Skłonili do tego cara władze, którym poruczona jest straż nad jego bezpieczeństwem, a które wykazały, że aparat, jakim rząd włoski rozporządza, nie jest wystarczającym do zapobieżenia wypadkowi.

Wchodzi tu w grę widocznie sprawa areztowanego w Neapolu bogatego rosyjskiego żyda anarchysty Hoca czy Götza, w którego obrotach wystąpiły znaczne frakcje włoskiej izby posłów, a którego papierów policja rosyjska zapewne nie otrzymała od włoskiej. Obiega pogłoska, że ów anarchista miał na celu nie cara, lecz Wilhelma II, na którego cześć przygotowywano, w Neapolu trzy turnieje z czasów „Carola V. Zresztą wyprzedziłby cara: cesarz niemiecki i król angielski, których przybycie wyczerpałoby entuzjazm Włochów.

Do Wiednia zapewne już przybył w. ks. Włodzimierz w drodze na południe. Komunikat *Pester Lloyd* daje do zrozumienia, że chodzi o uzupełnienie planów, między hr. Lamsdorffem a hr. Goltuchowskim we Wiedniu ułożonych, a to z powodu zajęć ostatnich — „i jeżeli w książkę w tym celu przybędzie do Wiednia, to trudno o lepszego wysłannika, jak ten w domu i za granicą wiele poważnych książek.“

Dzisiaj przybywa do Konstantynopola cesarz niemiecki z bratem; sultan wyszła z Dardanelów świętą świtę; goście zabawią dwa dni i zamieszają w willi Marassim w obrębie Yildiz Kiosku.

Wizytę swoją w Kopenhadze przedłużył ces. Wilhelm na życzenie króla o jedną dobę. Śnać podobno się tam cesarzowi a cesarz się nawet bardzo podobał. Ujął sobie dwór i stolicę widocznie odpowiada na toast królewski, która wrzasa „wdzięcznością“ dla króla, który wizytę jego „przyjął racy.“ „Z czią skłaniał głowę“ przed sędziwym królem w imieniu swoim i swego narodu, który się czuje współplemiennym z „dzielnym narodem duńskim.“ Serdecznie dziękował za nadanie godności admirała „floty duńskiej, która spiżowym ryłcem zapisała historię swoją w dziejach świata.“ Króla osobno wielbił cesarz jako „wzór monarchy, małżonka i ojca.“

Podziwiał w Danii niesłychaną biegłość cesarza w najróżniejszych sprawach, poczynając od marynarki aż do medycyny i sztuki, jego niezmierną ruchliwość, gdy ani chwili nie zaniedba i odwiedza muzea duńskie. Na śniadanie u posła niemieckiego zaproszonych uczonych i artystów duńskich, cesarz długo rozmawiał zwłaszcza z dr. Finsem, wynalazcą nowego sposobu leczenia lupusa. Na wieczorne u następcy tronu kazał sobie cesarz przedstawić burmistrza Zensera, socjalistę i gawędził z nim o architekturze nowego ratusza kopenhaskiego.

Zmieniły się czasy. W r. 1888 młody cesarz wracając z Petersburga i Sztokholmu, miał parę dni zabawić w Kopenhadze, ale zabawił tylko pół doby z powodu niedowarzystw głosów konserwatywnej prasy duńskiej. Wkrótce potem znówu przybył do Kopenhagi i wtedy to przyjęto

go gwizdaniem; król był wielce oburzony, ale cesarz powiedział jowialnie: „W Londynie jeszcze głośniejszy gwizdał.“ Dowiedziano się teraz o tem w Kopenhadze. Zresztą Dania poczyniła od r. 1869 niesłychane postępy na polu literatury, sztuki i ekonomii i dlatego zblizniają się rany z przed lat czterdziestu.

Król angielski bawi w Portugalii, odwiedzając się za seszloroczną wizytę króla portugalskiego; przyjmując go z niezmierną serdecznością. Portugalia zostaje z Anglią w stosunku sojusznicy i pupilki. Anglicy chcieli nabyć od Portugalii Delagów i parlament lizboński już się do tego skłaniał, ale oburzona opinia publiczna nie dopuściła — i odtąd zapanował miły stosunek.

Z Lizbony uda się król do Gibraltaru, a stamtąd do Malty; po drodze miał się przywitać w Marsylii z jadącym do Algieru Loubetem. Król dał prezydentowi republiki do wyboru: spotkać się w Marsylii albo w Paryżu, wybrano Paryż. Z Malty uda się król do Neapolu i Rzymu, a wracając wyjedzie z Marsylii do Paryża, gdzie cztery lub pięć dni zabawi. W Rzymie nie złoży król angielski wizyty urzędowej, gdyż wypadła aby pierwszą taką wizytę złożył mu młody król włoski, więc też zabawi tam tylko dzień i papieża nie odwiedzi. Odwiedzi go dopiero, gdy po wizycie włoskiej w Londynie (która ma nastąpić tego lata) król Edward urzędowo zjedzie do Rzymu.

Po wizycie w Danii uda się ces. Wilhelm do Włoch, gdzie już ogromne czynniki przygotowania na jego przyjęcie. Cesarz swoim zwyczajem pragnie zainicjować Włochom — i tak w świecie jego wystąpią olbrzymie germańskie, poczynając od jednego takiego generała, a skończywszy na dobożu.

W tych wszystkich podróżyach nie towarzyszą monarchom żadni ministrowie — a może właśnie dlatego wpływ ich moralny będzie dodatkowy i silny, nie budząc żadnych spekulacji, po prostu, obaw.

## Z obozów ruskich.

### Ruscy narodowcy o strajkach rolnych.

Przed kilku dniami zamieściliśmy na tem miejscu rozsądny głos ruski, jaki się pojawił w kolomyjskiej gazecie ludowej, zachęcający właścicieli ruskich do pilnej pracy w polu i nie dawania posłuchu podżegaczom, którzy ich nakłaniają do różnych czynów awanturniczych. *Diło*, odczytując organ ruskiej partii narodowieckiej, nawet *post tot discrimina rerum* nie zmieniło swych poglądów na kwestję strajków rolnych; w dalszym ciągu widzi w nich skuteczną walkę Rusinów z Polakami, a w szczególności ze szlachą polską. *Diło* pisze bez ogródki, że strajki to „ostra borba“, jaką prowadzi naród ruski z polskimi przywódcami i twierdzi, że ta borba „nie mała musi się dawać we znaki szlachcie polskiej i w ogóle wywoływać postrach (?) wśród całego społeczeństwa polskiego, skoro przewódcy polscy ani na chwilę nie spuszczały z oka tej sprawy i z gorączkowym pośpiechem wszelkich dokładają starań, aby przypadkiem nie powtórzyły się dzieje żniw minionych, skutkiem czego nie tylko polscy właściciele doznałoby wielkie straty, ale i rusko-polski spór rozszerzyłby się w pełni i rozszerzyłby się głośnym krzykiem protestu i rozpacz poza granice kraju. *Diło* zatem zależy głównie, aby sztucznie podniecana i szersza „borba“ dawała się we znaki szlachcie polskiej i wywoływała postrach w całym społeczeństwie polskim. Jakże byłoby skutki dla ludu ruskiego, propagowanych przez niedowarzystw, ruskich radykalów strajków rolnych, przez *Diło* gorąco zalecanych, o tem organ p. Romanuśka nie wspomina. Chciałoby ono widocznie, aby się powtórzyły dzieje żniw minionych.

*Diło* podaje dalej, że „patryotnicy“ (tj. wszechpolacy) prą do „zdławienia“ strajków („ruskiego ruchu“) przemocą i represjami. Następnie „szlachtycy półpankowie“, podobni tamtem „patryotnikom-rusinojadom“, którzy nie mają do stracenia, „namawiają szlachtę do zemsty, do sprowadzenia cudzego robotnika itd.“ W trzeciej grupie widzi *Diło* „najrozwężniejszych, najbardziej zaangażowanych w sprawę swem mieniem“, ci rzekomo mają się skłaniać do jakichś nowych „ustępstw i pokojowego załagodzenia stosunków, bo widzą, że represalia nie pomogą i że sprowadzenie maszyn i robotników, podnosząc stopę wydatków, doprowadzi ich do ruiny materialnej, a antagonizm mas właścicielskich przeciw dworowi do punktu kulminacyjnego.“

Artykuł naczelny *Diła* o którym mówimy, jest zatytułowany: „Akcyja przeciw strajkom“. A zatem odwołujemy się z tego pisma, które obaj główny ster antystrajkowej akcyji: „C. K. Tow. gospodarcze“, którego prezesem wybrano „najbardziej zjadłego (?) antyruskiego (?) agitatora (?) i prowokatora (?) dr. Kozłowskiego“. *Diło*, które słyszy jak trawa rośnie, wywodziło się, że na poufem zebraniu Tow. gospodarczego 5 marca uchwalono sprowadzić obcego robotnika i maszyn i że nałożono „na wsiach ziemian“ podatek na cele pokonania strajków. *Diło* objaśnia, że podatek ów wynosi po 1/2 korony od każdego morga „pański ziemi“, rozłożony na 2 raty, płatne do 1 kwietnia i 1 czerwca br. „Ściągając ma ów podatek każdy oddział C. K. Tow. gospodarczego sam dla siebie, a zbierając go będą specjaliści delegacji, mianowani przez prezesów poszczególnych oddziałów.“

„Pierwszą ratę tego podatku dziedzicowie już złożyli i od trzech dni (2, 3 i dziś) odbywają w C. K. Tow. gosp. dalsze narady „ziemian“, dla antystrajkowej mobilizacji. Po tych wyjaśnieniach dodaje *Diło*, że „doświadczeni“ uczestnicy narad byli przeciwni sprowadzeniu obcego robotnika i maszyn, twierdząc, że tego rodzaju wkłady nie odpowiadają ekonomicznej sile teraźniejszej większej posiadłości i że one w krótkim czasie muszą doprowadzić do ekonomicznego krachu. Natomiast — powtarzamy ciągle za *Diłem* — t. zw. „politycy“ prą do dalszej akcyji w obramny przez się kierunek, stając na stanowisku niszczenia (?) Rusinów i zemsty (?).

Organ kleru ruskiego tak koczujący swe wywody w tej drastycznej kwestii: „Jak widzimy z tego, zaślepieni rusinogadztwem politycy polscy żywią zawsze jeszcze nadzieję zdławienia ruchu naszego, który się opiera na masach całego narodu. W istocie rzeczy byłoby to bardzo śmieszne, gdyby tylko nie odbijało się smutnie na następstwach na życiu całego kraju. Natomiast nie chcą oni żadną miarą baczyć, że pewnie zdrowiej i pomyślniej dla siebie rozwiązałoby tę sprawę, zmieniając raz gruntownie swój stosunek do narodu ruskiego.“ *Diło* nie zważając na ekonomiczne położenie właścicieli dóbr i właścicieli i na stosunki agrarne tak w naszym kraju, jak i po za jego granicami „gruntowną zmianę stosunków“ widzi w „dalekiej“ placzy za robotę. Ale jak ta „daleka“ placza ma wyglądać, tego nie podaje. Dalej domaga się *Diło* „ludzkiego“ obchodzenia się z właścicielami. Ponieważ jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wszędzie, na całym obszarze dawnego królestwa polskiego między dworem a chałą panują dziś, jak i poprzednio stosunki patryarchalne, rodzinne, nie możemy sobie wyobrazić, jakby sobie organ narodowiecki przedstawiał owe „ludzkie“ obchodzenie się z właścicielami. *Diło* domaga się dla ludu ruskiego rewindykacji „prawa autochtonów na tej ziemi“. Tego prawa Rusinom nikt zgola nie kwestyonuje. Naruszenie tego prawa widzi to pismo w „mazurskiej kolonizacji“. O jakiejś zorganizowanej kolonizacji z wyraźnym wytkniętymi celami nie nam nie wiadomo; żaden system pod tym względem nie istnieje. *Diło* domaga się usunięcia „polskiej kłody“, utrudniającej Rusinom rozwój kultury i ekonomiczny. Jest to walka z wiatrakami, gdyż żadne bezstronne sądzia nie może przyznać, jakoby Rusinom w Galicji czyniono pod podwójnymi względami jakiegokolwiek zaporę. Tylko stronić, zaślepienie i zła wola może je dostrzegać. Pradziadów polskich ludu ruskim na jego rodzinnej ziemi nikt ani nie zaprzecza, ani nie odmawia. Być

może, że są między nami szwiniści inaczej myślący, ale ogół rozsądza że rzeczy bezstronnie i nie potrzeba tu nawoływać *Diła*, że Polacy muszą się zdobyć na „więcej rozumu i mniej zarozumiałości i szowinizmu“. Niechaj tę maksymę zastosują przedewszystkiem do siebie ruscy narodowcy!

## Sprawy zagraniczne.

### Okólniki tureckie.

Według wiadomości berlińskich z dnia 8 bm. rozesłała Porta ostatnimi dniami trzy okólniki. W jednym zapewnia Porta o swej stanowczej woli przeprowadzenia programu reformowego, ku czemu „rząd sultanski wszystkie poczynił zarządzenia, a zwłaszcza kazał na widownię niepokojów wyprawić jedną dywizję dla wzmożenia wojsk tamtejszych. Jakkolwiek bandy bułgarskie złośliwymi swymi coraz nowe gotują trudności, rząd sultanski niczego nie przeczoła, co do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa służby mogło.“

Drugi okólnik dotyczy zamachu na konsula rosyjskiego w Mitrowicy. „Stan jego nie jest groźny; rząd sultanski jest wielce zasmucony tym wypadkiem i głębokie swoje ubolewanie wyraził gabinetowi petersburskiemu.“

Trzeci okólnik donosi o napadzie bandy bułgarskiej na oddział turecki w Istip. „Kilku brygantów, którzy się w jednym domu przed Istip zabarykadowali, strzelali do przechodzącego oddziału tureckiego, poległo trzech rezerwistów, jeden z nich został ranny. Żołnierze ostrzelali się. Bryganci rzucali bombami ręcznymi, jedna z nich eksplodowała i zapaliła dom, z którego strzelano i kilka też domów sąsiednich spłonęło. Nagromadzone w owym domu zapasy amunicji i bomby dynamitowe zajęły się i od nich poległo jeszcze kilka osób.“

„W tej utarczce poległo 23 brygantów, dwóch pojmano, zapewne jeszcze inne trupy się odnajdą. Pomiędzy poległymi znajduje się dwóch oficerów milicji bułgarskiej: major Godowew i podporucznik Pelendow. Znalezione bułgarskie karabiny, próżne ładownice, uniformy i czapki oficerskie; na czapce Godowewa jest napis: „Musimy stawiać czoło wojskom tureckim.“

Okazuje się, że konsul Szczerbina bardzo dzielnie stał podczas napadu Albańczyków na Mitrowicę. W pełnym ogniu dogładał z konia, jak się wojsko tureckie spieszy. Było to w niedzielę, ranny zaś został dopiero we wtorek. Okazuje się też, że dowodzący w Mitrowicy pułkownik dwakroć telegrafował do Stambułu, czy ma odeprzeć Albańczyków, oba razy mu nakazano.

Petersburski urzędowy *Prawdy. Wiestnik* z d. 4 bm. donosi: „Skoro nadeszła wiadomość o zwycięstwie nad Albnautów na Mitrowicę, zwrócił natychmiast ambasador Zinowiew uwagę w. wezry na wiadomą o doświadczeniu płonności staraj Porty, aby Albnautów pokojowymi upomnieniami nakłonić do postulu, tudzież konieczność niezwłocznych zarządzeń dla ukarania przewódzów i dla ochrony obywateli. W. wezry Ferid basza pospieszył z zapewnieniami, że rząd turecki czując się obowiązany, wszystkich, jakiego tylko ma, środków użyje dla słumienia ruchów i przywrócenia spokoju.“

„Wtedy właśnie nadeszedł do Konstantynopola telegram o nowym pojawie fanatyzmu Albnautów, którego ofiarą był konsul Szczerbina w Mitrowicy. Natychmiast po tych smutnych wiadomościach polecił sultan ambasadorowi swemu w Petersburgu wyrazić rządowi carskiemu najgłębsze ubolewanie z powodu tego zamachu. Równocześnie wysłał sultan w. wezry do Zinowiewa z najgłębszym ubolewaniem swoim i zapewnieniem, że natychmiast będą zarządzone wszelkie środki ku ścisłemu wybadaniu wypadku i niezwłocznemu zastanowieniu ruchu Albnautów.“

„Rząd carski przyjął złożone w imieniu sultana zapewnienia o wiadomości i polecił Zinowiewowi, aby dobitnie przedstawił Porcie konieczność poczynienia niezwłocznie wszelkich zarządzeń dla najsurowszego ukarania wszystkich tych, którzy winni są zamieszk w Mitrowicy i zwycięstwu zamachu na konsula Szczerbinę. Zaraz-

## OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grätz Angergasse 12 — M. Dukes Nachr. Max. Augustin & Emerich Lesser I. Wollzeile Nr. 9. Schallik Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Paryżu: C. Adam Gibrowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

OGŁOSZENIE: Ogłoszenia swobodne na jednorazowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza.

zamy polecono konsulowi w Skoplu Maszkowski, aby się udał do Mitrowicy.

„Szczerbinę opatrzył wysłany przez Hilmi baszę (linęgo inspektora Macedonii) przez dywizyjny Jakow basza i przysłany przez króla serbskiego lekarz Subbotić z Belgradu. Nadto z polecenia sultana wysłano do Mitrowicy najlepszego chirurga konstantynopolskiego Kamber Ogla. Stan konsula jest bardzo poważny, ale życia nie zagroża.“

„Z nadchodzących doniesień — kończy komunikat rządowy — że Porta rzeczywiście stara się położyć kres samowoli Albnautów, znaczny zastęp wojsk tureckich, głównie z Małej Azji, odszedł na miejsce niepokojów.“

Komunikat ten rządy rosyjski jest bardzo grzeczny co do formy, ale w rzeczy właśnie dlatego jeszcze groźniejszy. W piątek ambasadowie austriacki a potem rosyjski byli u sultana z usilnymi przedstawieniami w sprawie albańskiej. Sultana, choćby się naraził na bunt swojej albańskiej gwardii pałacowej, musi przywieść Albańczyków do rozumu — inaczej zadanie to, jakie już domaga prasa rosyjska, poruczone będzie Austrii — jeżeli Austria tego podjąć się zechce.

## Z caratu.

### Rządy general-gubernatora Bobrykowa w Finlandyi.

Stosunki między ludnością fińską a rządem rosyjskim bardzo są napięte. Bezprawne postępowanie general-gubernatora Bobrykowa jest głównym powodem tego stanu rzeczy. Szczególnie oburzają Finlandyę rozporządzenia, jakie Bobrykow wydał w sprawie wojska i poczty.

W końcu lipca 1902 roku odebrał Lagerborg, główny dyrektor poczty fińskiej na ręce Bobrykowa od ministra spraw wewnętrznych bezprawny przepis otwierania listów. Lagerborg przesłał oberżne podanie senatorowi, wykazując w nim, że niemożliwe jest wypełnienie przepis, który uwłacza godności całego rządu poczty. Wkrótce potem wyjechał za granicę dla poratowania zdrowia i powrócił w końcu września, nieco później, zdaje się w listopadzie, senat ułożył pośredniczący projekt ustawy dotyczący otwierania listów, podejrzanych o zawieranie rzeczy przeciw rządowi skierowanych i posłał tenże projekt do Petersburga. Równocześnie general-gubernator znówu się domagał zastanowienia gabinetu ministerialnego. Rzecz na tem się skończyła, że Bobrykow w końcu grudnia zrobił donos na Lagerborga i ten został zapozwany do Petersburga przed Piotrowa, naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów. Tutaj wskazano Lagerborgowi na stos wyinków z gazet zagranicznych, przez Bobrykowa jako „zasadnicze dowody“ nadesłanych, a dotyczących pertrastacji listów w Finlandyi. Przed wyjazdem z Petersburga podał Lagerborg prośbę o dymisy. Jakaż w początku stycznia 1903 roku ją otrzymał.

Leż tem sprawa jeszcze się nie zakończyła. Nowa ustawa rewizyjna nie została dotychczas zastosowaną. Długo szukano następcy na miejsce Lagerborga. Niedawno zamianowany został dyrektorem głównego zarządu pocztowego Jamalajny, urzędnik general gubernatorskiej kancelarii. Dotąd nie wiadomo, o ile nowy dyrektor zastępuje się do bezprawnych żądań Bobrykowa.

Również w sprawie ukazu o obowiązkach wojskowych Bobrykow głównym był czynnikiem. On to gwałcił prawa, zachęcał zachwale rząd do przeprowadzenia ukazu przemocą. Zabieg rządu trafiły na silny opór ludności fińskiej. Wskutek tego Bobrykow o mało nie utracił godności general-gubernatora Finlandyi.

Nie więc dziwnego, że teraz wszelkie i stara się siłami, aby zapobiedz wznowieniu przestępczego oporu. Świadczą o tem wymownie dwa jego cyrkularze wydane 25 listopada i 13 grudnia. Stara się on nastraszyć gubernatorów i zniewolić do współdziałania w bezprawnej robocie. Pragnie ich przekonać, że prawo z 1901 roku o obowiązkach wojskowych konieczne przeprowadzić należy.

Ludwik Stasiak.

70

## Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 77.)

— Mówisz do mnie?  
— Tak!  
— Co chcesz powiedzieć?  
— Ach... jakaś ty... piękna...

Dzięki pomocy i orężowi Ottona II wrócił na stolicę Piotrową papież Bonifacy VII, który wygnany z Rzymu, tułał się musiał po świecie w Konstantynopolu przytułku i opieki szukając. Dokonałszy zbrojnego dzieła uporządkowania spraw kościelnych, przystąpił Otton do drugiego celu wyprawy włoskiej, do podbicia południowych Włoch.

Dał odpocząć wojskom przez świętą Zmartwychwstania Chrystusa, kornie i z żałobą wielką pamiętkę męki Chrystusowej obchodząc

i tryumfalnie wraz z całym Rzymem pieśń: „Resurrexit“ śpiewając.

Dawno już Rzym nie widział takiej wspaniałości, dawno już stolica cesarów nie gościła w swych poczynionych za starości murach tyle wojska, tylu dostojników i takiego majestatu.

Po Wielkiejnocej wojska wyruszyły na południe. Otton wtargnął do Apulii. W pełnym zwycięstwie pochodził zdobył Bari, zdobył Tarent, Kalabrię stała mu otworem.

Gudów waleczności dokazywało wojsko w częstych, a krwawych bitwach; w potyczce pod Cotrone chlubił się spisywał się słowiański szereg. W bitwie tej zginął waleczny Abulkasim, który był namiestnikiem Sycylii z ramienia egipskiego kalifa Moza.

Upojęne tryumfem szło wojsko brzegiem szafrowego morza dalej i dalej, ufne w swoją moc, nie oceniając należycie siły Arabów i sojuszem ze Saracenami związanych Greków, nie zachowując środków ostrożności, które były potrzebne w obliczu chyłnego i podstępного wroga.

Rozluźniła się karność wojskowa dumnej zwycięstwami armii, nieład zapanował w szeregach cesarskich, pochód wojenny był tryumfem przedwczesnym, pojecha zabawką. Rozwłóczyła się oddziały nad brzegiem morza, rozkazów nie słuchały, zabawie i igrzyskom się oddały. Całe rotty uciekają z rybakami na morze, niewody zapuszczają, rybołówstwem się bawią, pułki rozsypały się po kraju, goniąc za łupieżą.

Choć niespokojem okiem patrzył na nie rząd w armii cesarz, nie myślał jednak o kłęsce, nie przeczuwał i nie przewidywał nieszczęścia. Pycha tryumfu i jego serce rozdęła, pewność siebie zaślaniała oczy na niebezpieczeństwo, Ufał swe mu szczęściu, swej sile, sądził, że urok zwycięskich bitew onieśmielił pogan na zawsze.

Przeliczył się. W księżycową noc przybiegł do namiotu cesarza Mieczysław i zbudził straż. — Co się stało? zapytał Otto, senny ciężkiem winem.

— Gwar ludzki słyszę na górach... — Gdzie? — Naokoło jak okiem sięgniesz.

— Nie bój się! To wojska nasze łupieżą. — Nie. Nie! Nie zwykłe to hasła, nie nasi to ludzie.

— Słuchajcie! Słuchajcie! — Wrocie echa niosą to góry. — Co to? Słonko wschodzi?

— Słonko? Ledwie zaszło? Włose się palił — Basantello! Basantello!

— Basantello się palił — Nie nie, to miejsce Squillace się zowie. Przybiegł setnik pułku, rozłożonego na stokach gór.

— Śmierć nam! Śmierć! — Zasadź! — Do brzo!

— Ratujmy się! — Oma ludu zbrojnego nas otoczył!

Zagraly trąby, zahuczały wszystkie kotły,

zwerwoli się całe wojsko. Na białych stokach góroje zbrojnych widać, pomruk okropny ze wszech stron słychać.

Bieleją w lunie pożaru jasne stroje Arabów, iskry się broń w ich rękach, słychać nawoływania greckich dowódców, którzy pogan na wojska Ottona wiodą. Wnet strasznym krzykiem odezwaly się góry, jak z pod ziemi pułki Saracenów się zjawiają, ze wszech stron otoczony cesarz wrogiem, który żąda mordu i zemsty dysze.

— Uciekajcie! — Nie podaliśmy przemocy! — Ratujmy życie. — Uciekajcie!

— Uciek? Dokąd? Chyba w morze! Pozostała do wyboru jedna zaszczytna śmierć, bitwa, gdzie jeden walczyć będzie prze-

ciw dziesięciu, gdzie nie masz nadziei, nie masz ocalenia...

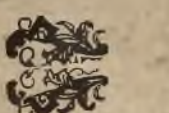
— Za wiarę naszą! — W imię Chrystusa! — Drogo życie sprzedamy!

Na krakcach obozu słychać strasliwe wycie ludzkie. To już nie bitwa, to rzeź. Pierzchają przed wrogiem frankońskie i bawarskie szereg. Sasi wybić do nogi, zbrojni z marchii wachodniej zbiegli, zwiększając zgilek, jaki otacza namiot cesarza.

W porządku, z zimną krwią sprawił swe szeregi Mieczysław, głośnie nawoływania Mściwoja słychać z przed słowiańskich pułków.

— Naprzód! — krzyczy po hawelańsku Mściwoj. — Poganie idą w bój, — szepce strwożony cesarz.

— Uderzają na pogan! Murem stanęła słowiańska drużyna, wstrzymując pochód Saracenów, dziesiątki ich trupem kładąc, zastanawiając cesarza i zbiegłe niemieckie wojsko. Straszą Hawelan czarne, nigdy w życiu niewidziane twarze Arabów, dziwnie cudaczne ubrania, na oczy nigdy nie widziana broń. Topór polabski bije się z krzywym wschodnim palaszem, w odpowiedzi na tysiące strzał, tysiące kamieni z proc na Saracenów leci. (Ciąg dal. nast.)



# BLUZKI



batystowe, zefirowe, jedwabne, strojwe, Halki, Paletociki, płaszcze, peler, ny, Rękawiczki Victoria poleca

Lwów, plac Maryacki 1. 8.

# T. Górski.



Miedzy wierszami można wyczytać trwożną myśl gubernatora, że mogą się dłać ponownie przeszłości nieprzyjemności. Odpowiedzialność za to, co się w przyszłości zdarzy, pragnął Bobrykow złożyć na swoich podwładnych.

Wiadomo, że w czasie wydania cyrkularzy, trzy godności gubernatorskie z pośród wszystkich ośmiu fińskich, zostały powierzone wiernym sługom Bobrykowa. Cztery gubernatorzy, potępiając ukaz o obowiązkach wojskowych z 1901 roku, sam podał się do dymisji.

Cztery pozostali gubernatorowie odebrali cyrkularze, oświadczyli, że nie mogą postąpić podług prawdy wyrażonych w cyrkularzach: Rozruchów w kraju niema. General-gubernator żali się na manifestację ludności, lecz one są wyrażeniem ogólnego przekonania, opartego na poczuciu prawdy i prawa. Naród jednogłośnie uważa ukaz o obowiązkach wojskowych za bezprawie i dla tego uznać go nie potrzebuje. Środki w cyrkularzach przepisane rozdzielają ludność i przyczyniają się do oporu na szerszą jeszcze skalę, niż w roku ubiegłym. Gubernatorzy wobec tego, odpowiedzialności na siebie brać nie mogą i do przepisu cyrkularzy się nie zastosują. W końcu proszą general-gubernatora, aby monarcha o tem wszystkim został powiadomiony.

Wkrótce potem trzech z tychże gubernatorów odebrał od Bobrykowa zezwolenie, aby za wolą Jego Imperatorskiego Wielicestwa w przeciągu siedmiu dni podali się do dymisji, w przeciwnym razie bowiem zostaną z jego rozkazu usunięci.

Czwartemu gubernatorowi, Bjernbergowi, nie wręcono takiego pisma. Bjernberga łączyły bliskie stosunki z rodziną carską. Snać wobec tego Bobrykow i Plewe nie odważyli się go denuncjować.

Mimo to, że Bjernberg pisma podobnego nie odebrał, poprosił sam o zwolnienie ze służby. Wszystkie cztery gubernatorzy wzięli już dymisję. Rząd zdaje się, nie przedkłada do zrozumienia rzeczy. Nie pojmie on, że godność rządu nie zależy od przeprowadzenia przemocy politycznej raz postanowionej, lecz od zapewnienia narodowi dobrobytu i zadowolenia z własnego losu.

Dnia 10 lutego został w gazetach oficjalnych ogłoszony najwyższy reskrypt. Świadczy ten reskrypt, że zupełnie nie udało się próba przeprowadzić ukaz o obowiązkach wojskowych. Pokazuje się, że z 26 000 w zwanych do stawki wojskowej, przybyło tylko 11 886 ludzi. Rząd objawia, że tych, którzy uchylił się od służby wojskowej nie odda pod sąd, lecz ukarze drogą środków administracyjnych.

Środki te są następujące: 1) Pozostających w służbie rządowej, uwolnić od służby. 2) Nie przyjmować do służby państwowej, ani nawet do urzędów gminnych, tych którzy się nie stawili na wezwanie w 1902 roku. 3) W przeciągu pięciu lat paszportów zagranicznych nie wydawać tym, którzy od wojskowskości się uchyliłi. 4) Gminom i poszczególnym osobom, które się sprzeciwiały ukazowi, nie udzielać pożyczek i zapomóg ze skarbu. 5) Wszystkich, którzy się uchyliłi, zaliczyć do obrony krajowej.

Bobrykow swoją drogą nie przestaje zachęcać rząd do powołania przeszłości polityki. Należy się obawiać nowego, silniejszego oporu. Sprawa cała i wteniasz bez uchybienia godności rządu się zakończy, jeśli rząd wyprze się pp. Plewego, Bobrykowa i spółki.

## Korespondencje.

Pariz 3 kwietnia.

(Tragiczny zgon hr. Zborowskiego.)

Tragiczna śmierć hr. Zborowskiego jest teraz na ustach wszystkich, dzienniki przepelnione są wspomnieniami z życia tego zagorzonego sportowca, pisma ilustrowane zamieszczają jego podobizny, oraz epizody z ostatniego jego wyjazdu na samochodzie. Hr. Zborowski oddawał się sportowi przez większą część roku. Razdiko kiedy tylko zjeżdżał do swych dóbr Northouse, przy Potznei Hill, koło Londynu. Był to człowiek, który prawie całą Europę objechał na samochodzie. Ciągle wiozł go po różnych krajach stanowiąc jego najbarziej ulubioną rozrywkę. Hrabia był także zwołanym myśliwym, lecz podroże na samochodach przenosił na łowy. A trzeba wiedzieć, że posiadał w Irlandji rozległą dobrą, gdzie opłacało się uprawianie sportu myśliwskiego. W czasie ostatnich wyścigów na samochodach, obejmujących przestrzeń Pariz—Wiednia, przybył hr. Zamojski do mety pierwszy i otrzymał drugą nagrodę.

Przed czterema laty kilku młodzieńców z wyższego towarzystwa zaimprovizowało pewnej nocy bezkierowniczej steeple chase na terenie im nieznanym w pobliżu Londynu. Palmę zwycięstwa otrzymał wówczas hr. Zborowski. W czasie łowów na koniach siadł na rumaki czystej krwi, był zamierzony w niebezpiecznych i szwał w nich sensacji. Porywał się na najśmielsze czyni, przetożem znanomowały go zawsze i spokój i zimna krew.

Przed ostatnim, fatalnym wypadkiem miał w doświadczenie niebezpieczeństwa. Chciał bądź co bądź uniknąć niebezpieczeństwa, lecz niestety musiał mu ulec. Hrabia zwykłe tak chłodny i obojętny, dzał z przyczyn niewytłumaczonych, wsiadając w samochód. Był zdenerwowany. Chciał ruszyć z miejsca, zanim dano hasło, tak że starter musiał go zatrzymać i pozwolił mu ruszyć dopiero w kilka sekund później. Zniecierpliwiony tem hr. Zborowski z całym wysiłkiem nałożył drogi, aby rekompensować czas nieprzewidzianej zwłoki. Sądził, że silna wola i odwaga pokonają wszelkie przeszkody i zastąpią wprawę, jakiej fachowcom dostarczały studia i długotrwała praktyka. Postanowił za pomocą swego samochodu przebyć drogę niesłychanie niebezpieczną, wymagającą od sternika wielkiego zasobu zimnej krwi i wprawy.

Zwykły chauffeur odbył bieg Turbie z niesbyt wielką trudnością; lecz ze strony hr. Zborowskiego było to największą nieroztropnością puszczając się przy braku należytego doświadczenia na eksperyment tak ryzykowny. Pytanie tylko, czy śmierć polskiego milionera będzie skuteczną nauką na przyszłość dla championów przyszłych biegów na samochodach?

W ostatnich 4 dniach był hr. Zborowski pośpiesznie i zetyracyjnie. W niedzielę był przedjadką na samochodzie do Turbi; jazda trwała zaledwie 9 minut. Ks. Lubeki opowiadał, iż nie

boszczyk mówił mu na 3 dni przed śmiercią, że jakaś kobieta przepowiedziała mu, że w ciągu najbliższych wyścigów umrze nagłą śmiercią.

Przedwczoraj jadł obiad w Montecarlo w Hotel de Paris. Przyjaciele zapytali go, dlaczego taki smutny.

— Mam jakieś złe przecucie — mówił hrabia do redaktora *Daily Mail*. Zdaje mi się, że niebawem umrę. A zresztą lepiej umrzeć podczas wyścigów, niż na własnym łóżku.

Gdy wiadomość o śmierci hr. Zborowskiego doszła do wiadomości rządu, minister spraw wewnętrznych polecił prefektowi departamentu des Alpes Maritimes, aby zakazał najbliższego wyścigu La Turbie-Nice. Towarzysz jazdy hr. Zborowskiego, baron de Pellange zmarł wczoraj w szpitalu miejskim wśród okropnych męczarni.

Sp. hr. Zborowski pozostawił żonę prócz ogromnych obszarów ziemskich, pałac opery nowojorskiej i dwa inne teatry w Ameryce, będące jego własnością. Zmarły pozostawił syna 9-letniego, Władysława hr. Zborowskiego, który się kształci w Eastbourn-College.

Zwłoki nieszczęśliwej ofiary przewieziono dziś na dworzec kolei w Nizy. Na trumnie złożono mnóstwo wspaniałych wieńców. Prezydent klubu automobilistów Francji, oraz krewny zmarłego, hr. Monsauvin wygłosił mowę żałobną. Ziomkom towarzyszy: hr. Zborowska, siostra zmarłego i hr. Monsauvin. Hr. Zborowski będzie pochowany w Melton-Maowbury, w Anglii.

W. Koryatowicz.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 6. Kwietnia 1903.

### Kalendarz.

We wtorek 7 kwietnia. Hermana Wyz. — Gr. kat. Błh. Pr. Błhor. — Kal. słow. Rzeszawska. Wschód słońca 5:55, zachód 9:31.  
We środę 8 kwietnia. Dymisja B. — Gr. kat. Sobor. Hawr. — Kal. słow. Radzawska. Wschód słońca 5:53, zachód 9:38.  
We czwartek 9 kwietnia. Wiosna Pańska. — Gr. kat. Katrony Sehn. — Kal. słow. Dobrosława. Wschód słońca 5:53, zachód 9:38.

**Administracja „Gazety Narodowej” mieści się i nadal w domu pod 1. 7. ul. Kopernika, tam więc należy wysłać prenumeratę, zamawiać ogłoszenia, odbierać numery naszego pisma, jako też zwracać się we wszystkich sprawach administracyjnych i ekpedycyjnych.**

Jedynie biura redakcyi „Gazety Narodowej” przeniesione zostały do domu pod 1. 40 ul. Sykstuska, I. p. obok głównego gmachu poczty.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mąd i powieści* dla sz. prenumerat, którzy go abonują.

— **Odczucie.** Cesarz nadał adwokatowi Ferdynandowi Maiesowi, burmistrzowi Bochni, krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

### Kronika lwowska.

— **Powazne wyklady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 7 bm. dr. K. M. Górski „O twórczości Jacka Malczewskiego” (z obr. świetl.) Zakład fizyczny uniwersytetu, ul. Długosza 8. Początek o godzinie 4. — L. Popławski „Rysard Wagner i jego dzieła”. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny uniwersytetu, ul. Długosza 8. Początek o godz. 6. — Dr. Z. P. Szadrow „Historia Żydów w Polsce w wieku XVII i XVIII”. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o g. pół do 8.

— **Mołd Kościuszcze.** Wielka sala ratuszowa wypełniła się wczoraj wieczorem liczną publicznością, która przybyła w 109 rocznicę radwalskiej zwycięstwa na zaproszenie kościuszkowskiego koła. Tow. szkoły ludowej, by hold złożył cieniem nieśmiertelnego woda. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez kapelę narodową polonesa Kościuszkowskiego, poezem wykonano bardzo ładnie i udatnie program muzyczny-wokalny. Zapowiedziane przemówienia Bronisława. Swarowego i Jakóba Bojki odpadły.

— **Rada m. Lwowa.** Zwołane na sobotę posiedzenie rady miejskiej dla dyskusji budżetowej, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

— **Snieg.** Dziś miasto Lwów obudziło się pod białym całunem śniegu, okrywającym dachy i ulice. Potem do godziny 9 rano jeszcze padał śnieg grubym i gęstym płatami i dopiero około południa zaczął tajać.

— **Kwesta przy Bożym Grobie.** W kościele pp. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej, kwstwową będą następujące panie: We czwartek: 7—8 S. Hornowska, 8—9 J. Seferowiczowa, 9—10 K. Witosławska, 10—11 J. Jadwiga Paparowa, 12—12 hr. E. Dembińska, 12—1 hr. Ludwika Mnisek, 1—2 Wiktorowa Geyerowa, 2—3 Celina Przetońska, 3—4 hr. Z. Siemienińska, 4—5 Wojciechowska, 5—6 H. Szemelowska, 6—7 B. Rakowska, 7—8 B. Rakowska. W piątek: 7—8 S. Hornowska, 8—9 B. Rakowska, 9—10 K. Witosławska, 10—11 hr. Z. Siemienińska, 11—12 hr. E. Dembińska, 12—1 hr. Ludwika Mnisek, 1—2 Wiktorowa Geyerowa, 2—3 Celina Przetońska, 3—4 ks. Lubomirska, 4—5 hr. Z. Siemienińska, 5—6 H. Szemelowska, 6—7 Paszkudzka, 7—8 B. Rakowska. W sobotę: 7—8 S. Hornowska, 8—9 B. Rakowska, 9—10 K. Witosławska, 10—11 Olga Jelowicka, 11—12 hr. E. Dembińska, 12—1 hr. Ludwika Mnisek, 1—2 Wiktorowa Geyerowa, 2—3 Celina Przetońska, 3—4 ks. Lubomirska, 4—5 hr. Z. Siemienińska, 5—6 H. Szemelowska, 6—7 Paszkudzka, 7—8 B. Rakowska.

— **Proces polityczny.** Prokuratora państwa, jak donosi *Diło*, wytoczyła proces p. Michałowi Petryckiemu, redaktorowi *Hajdamaków*, o podburzenie do nienawiści klasowej i narodowej w 10 artykułach, zamieszczonych w 9 numerach *Hajdamaków*. Artykuły te były w swoim czasie skonfiskowane.

— **Nowe gniazdo Skole.** Zgromadzenie obywateli dzielnicy Gródeckiej uchwalilo założyć w tej dzielnicy „Sokół II Lwów”, który będzie należał do związku polskich towarzyszy sokolich. Wybrano komitet organizacyjny. Na członków nowego gniazda wpisalo się na zgromadzeniu 84 osób.

— **Ogólny strajk krawców** we Lwowie został zażegnany. Czeladnicy krawiecy aprobowali wczoraj

raj ugody zawartą przez ich delegatów z majstrami krawieckimi.

— **Rewizja koni dorożkarskich.** Staraniem wydziału gal. Tow. ochron. zwierząt odbyła się rewizja koni dorożkarskich. W skład komisji weszli: p. Gnsler, komisarz policji weterynary miejskiej prof. Kulczycki, insp. pol. p. Boznański, a ze strony towarzystwa prezes, F. Pławicki i sekretarz dr. Limbach. Złustrowano wszystkie stanowiące dorożki, a rezultat rewizji był całkiem zadowalający, bo na zwyk 800 zrewidowanych koni, zaledwie 5 trzeba było wyeliminować. Ponieważ komisja odbywała swą czynność podczas szarugi wiosennej, więc mogła z zadowoleniem skonstatować, że prawie wszystkie konie, nawet na placu Gołuchowskich były poprzekrywane derkami.

— **Ogniwo.** W sali ratuszowej zebrali się wczoraj delegaci „Ogniwa”, świeżo założonego związku kulturalnego młodzieży w Austrii. Do „Ogniwa” przystąpiły następujące towarzystwa: z Krakowa, „Czytelnia akademicka”, „Młodość”, „Akademickie Koło Tow. Szkoły lud.”, „Chór akademicki”, „Biblioteka słuchaczy prawa”, „Kółka polskie”, „Taboru i Grau”; ze Lwowa: „Czytelnia akademicka”, „Bratnia pomoc słuchaczy Uniwersytetu” i „Politechniki”, „Akademickie i Techniczne Koło Tow. Szkoły lud.”, „Biblioteka słuchaczy prawa”, „Związek architektów”, „Bratnia pomoc leśników”, „Chór akademicki” i „Bratnia pomoc Zakopiańska”.

Do prezydium wybrani akad. Antoni Plutynski jako przewodniczący Zjazdu, akad. Broniewski (z Krakowa) i Węgliński (z Wiednia) jako jego zastępcy. Na sekretarzy powołano akad. Strókę i Blandrowskiego. Wybrano następnie komisję, która ma przyjąć protokoły, konstytuancy i rachunki zarządu tymczasowego.

— **Pogrzeb samobójcy.** Na sobotę po południu na g. 5 zapowiedziany był pogrzeb Oresty Czerkaskiej, ofiary dramatu małżeńskigo z ulicy Żybkiewiczów. Już o g. 4 przed gmachem Anatomii przy ul. Piekarskiej zgromadziły się tłumy publiczności, przeważnie kobiet, a nowe fale ciekawych ciągle napływały. Celem uniknięcia zbiżgowiska pogrzeb przypięsiono o pół godziny. Za trumną postępowała rodzina zmarłego i siostry Czerkaskiej. Na trumnie złożono dwa wieńce: jeden od rodziny drugiego od żony zmarłego z napisem: Najdroższemu mężowi stracona żona. Wnieście ten dał powód do demonstracji na grobie Czerkaskiego. Gdy bowiem chciało wnieście na wieś na krzyż nadgrobny, nie pozwoliła na to rodzina. Wówczas tłum rzucił się na ten wieńiec odrzuć go na kilkadziesiąt kroków i poszarpać w drobne kawałeczki. Przed rozszarpaniem chciało go złożyć na szejce obecnym na pogrzebie siostrze Czerkaskiej, ale ona widząc, co się święci, szybko uciekła.

### Kronika krajowa.

Z Zakopanego piszą nam: Przed dwoma dniami spadły tu ogromne śniegi, góry niewiada a śnieg bez przerwy pada grubymi płatami. Sanna wyborna, W Zakopanem osób niewiele; w Zakładzie dra Chramca 20, między innymi Kazimierz Tetmajer i Ralfowa Modrzejewska z dziećmi i matką Bendową. W sanatorium Dłuskiego przeszło 50 i trochę osób po willach.

Hendigery. Piszą z Wiśnicz: Dnia 3 b. m. wypuszczony został Hendigery z tutejszego więzienia, w którym pokutował 10 lat za fałszywe i oszczerstwo denuncjacje o rzekomych samachach na sara. Młyną jest wiadomość, jakoby Hendigery'ego władze austriackie wydały miły Rosji. Rosya tego wcale nie śadala, ze względu na, że wyrokiem sądu skazany on został na wydalenie z granic Austrii, władze rządowe w Bochni zostawiły mu wolny wybór, dokąd chce się udać. Wybrał Węgry i tam wyjechał dziś rano z matką.

Wiadomo, że Hendigery odgrażał się ogromnie przeciw Polakom i zapowiadał, że w Warszawie odegra jeszcze wielką rolę. Pogrożki te są ponne. Hendigery jest słamany fizycznie i moralnie; mimo młodego je szeze wieku, wygląda dziś na starca. W więzieniu wytęsił i stracił zęby.

Ze Stanisławowa donoszą: Przy poborze wojskowym w sobotę wydarzył się wypadek, który mógł za sobą pociągnąć bardzo poważne następstwa, mianowicie ga ery, przytykająca do sali Sejmowej, runęła w chwili, kiedy się na niej znajdowało około stu osób. Kilka z nich doznało obrażeń cieleśnych i lekkich, na szczęście, skaleczeń.

— **Wiadomo boryławska.** Minister rolnictwa — jak wiadomo — z powodu nader licznych ostatnich czasów pożarów w kopalniach nafty w Boryławiu ustanowił komisję fachową, która na podstawie badań ma postawić wnioski w sprawie zmiany i uzupełnienia przepisów górniczo-policyjnych dla kopalni nafty w Galicji, wydanych na mocy rozporządzenia starostwa górniczego w Krakowie dnia 9 lipca 1898 r. Do komisji weszli: jako przewodniczący starszy rada górnicy w Krakowie Ferdynand Holobek; jako członkowie: naczelny okręgów górniczych w Jaśle i Drohobyczu, starzi komisarzy górnicy Ferdynand Jastrzębski i Kazimierz Kostkiewicz, dalej dyrektor kopalni Władysław Długosz w Boryławiu, dyrektor Juliusz Fabiański w Potoku, inżynier Albert Fauck sen. w Wiedniu, inżynier Stanisław Jurski we Lwowie i prof. politechniki Leon Syroczński we Lwowie. Komisja zbierze się d. 15 b. m. w okręgowym urzędzie górnictwa w Drohobyczu.

W Stanisławowie w nocy na niedzielę zastrzelili 19 letni uczeń IV. roku seminarium Jan Mazak. Powodem samobójstwa miały być podrażniona ambicja. Mazak był dobrym uczniem i utrzymywał matkę i młodsze rodzeństwo.

### Kronika powazechna.

§ **Bojki badów niemleczek.** W dzienniku berlińskim *Berl. Börs. Cour.* czytamy: „Wzwanie do bojkotowania niemleczek badów i udrwisk znów krąży po piachach polskich. Jak mialy skutek wywierają tego rodzaju wezwania, dowodzi fakt, że obie najśladniejsze pisarki polski: czczonea lirycka Marya Konopnicka i powieściopisarka Eliza Orzeszkowa, zamierzają spędzić lato w Bad Nauheim”.

Niemieckiemu pismu nie możemy dać żadnej odpowiedzi.

§ **Proces Bartmana.** Po dwudniowej rozprawie był porucznik Paweł Bartman został uznany winnym zbrodni wymuszenia i skazany na półroczny roku więzienia, zastrzeżonego potem raz na kwartał. Obrona skazanego ogłosił przeciw wyrokowi sprzeciw i zażalenie nieważności.

§ **Polacy w Wiedniu.** W sobotę ukonstytuowała się polskie stowarzyszenie literackie w Wiedniu. Statuta podano już celem zatwierdzenia do namiestnielstwa.

W stow. polskich „Ojczyzna” i „Gwiazda” wybrano na walnem zgromadzeniu nowych preze-

sów. W „Ojczyźnie” prezesem wybrany został inspektor kolej. p. Stefanki, w „Gwiazdzie” (stow. narodowo-demokratyczne) p. Popielewski.

**Ogólnie wydają** Mauthnera impropgowano nasiona buraków pastewnych najwyższe piony i również znakomite jak i nierównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

### Zapat się.

— Jeżeli, żonusi, w ciągu tygodnia nie będę mógł powrócić, przśię ci zawiadomienie...  
— Czy to, które dziś w palcie znalazłam?...  
To się nie trudzi — już je mam!

## Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

**Wiedeń 6 kwietnia.** Ośmy niemiecko austriacki zjazd Towarzystwa szkół średnich otwarł do dzisiaj.

**Lille 6 kwietnia.** Ubiegłej nocy spalił się tu teatralny teatr. Pożar wybuchł pół godziny po przedstawieniu, dlatego z ludzi nikt nie zginął. Szkoda jest ogromna.

**Rzym 6 kwietnia.** W Casino dało się dziś o godz. 3 min. 15 rano odczuć trzęsienie ziemi.

### Zmarli.

W Wojtkowej umarł nagle d. 4 bm. Józef Czezel Nowosielecki prz. rady pow. dobromilskiej, właściciel dóbr Wojtkowa w 82 roku życia. Był to mały niezwykły charakter, wielki patriotą i niezmordowany pracownik na niwie ożyści, szanowany i kochany był przez wszystkich zarówno przez współobywateli jak i przez lud, który miał do niego wielkie zaufanie. Zmarły pozostawił żonę z domu Pięściorską i syna Stanisława starostę w Krośnie. Pogrzeb odbędzie się w środę d. 8 kwietnia przed południem przy kościele parafialnym w Nowosielcach, stacya kolejowa Krośienko przy Chyrowie, gdzie oczekuje na chęcych wzięć udział w tym smutnym obrzędzie oczekiwad będą.

**Komisja lekcyjna Tow. „Bratniej Pomocy słuchaczy Wszechnicy lwowskiej”,** pośrednicząca w wyszukiwaniu posad nauczycieli prywatnych i korepetytorów w miejscu i na prowincji, jakoteż zajęć biurowych dla biednych akademików, doznała w ostatnich miesiącach wielkiego poparcia ze strony interesowanej P. T. Publiczności przez zgłoszenie znacznej ilości lekcyj i innych odpowiedzi zajęć, co świadczy o przychylności i zaufaniu ku nam. Przypominając się szerszemu ogółowi i prosząc o poparcie nadal naszej humanitarnej instytucji, spodziewamy się, że komisja nasza będzie mogła spełnić swe zadanie, zapewniając byt materialny najbardziej potrzebującej młodzieży. Godziny urzędowe komisji: Uniwersytet sala VIII. od godziny 12—1 odczienie i lokal Tow. „Bratniej Pomocy” od 12—3. Zgłoszenia listne lub listowne.

## MAŁY FEJLETON.

### Obojętni.

Jest pewien gatunek ludzi, obojętnych na wszystko. Ta ich obojętność nie wynika wszakże z wyrozumianej filozofji życia, nie opiera się na doktrynie pesymistycznej, ale jest jednym z objawów współczesnego enobizmu.

Ozwoiek „obojętni” żyje jakby po za ciałem swego społeczeństwa. Jego dusza zamyka się na trzy spusty wobec nędzy i wobec niedoli bliźnich, jego serce otoczyło się nieprzeniknionym pancernem „rozwadnego chłodu”. Chodząc w ciemnym kole osobistych spraw i interesów, nie przekroczy on nigdy obwodu tego koła, nie wydosłanie się po za obręcz swoich potrzeb, które są jego busolą jego postępowania.

Jemu jest „wszystko jedno” co się dzieje na szerzej widowni — od wszystkiego się usunie, do niczego nie przyłoży ręki, na wszystko zamknie oczy.

Powstaje instytucja dobra ogólnego — nie przystąpi do niej jako członek; zawiązuje się Towarzystwo naukowe — nie wezprze go swoją wkładką; odzwajają się głosy, wołające o pomoc dla dotkniętych klęską pożaru lub powodzi — udaje, że ich nie słyszy; budują pomnik zasłu nemu człowiekowi — nie kwapi się z datkiem; zbierają składki na kościół — on już dał na „inną listę”; rozlega się hasło popierania przemysłu krajowego — jemu jest „wszystko jedno”, czy kupuje wyrób swojski czy obcy...

Przykłady te możnaby mnożyć w nieskończoność, bo natręca je w obfitości życie zbiorowe, wobec którego „obojętni” zachowuje się jak bierny widz. Nie oburza się on na czyn nikczemny, nie zaprotętuje przeciw niemu, nie rozświłtli też duszy swojej na widok piękna i dobra. Wrażliwość jego stępiła zupełnie.

Jestto specjalny rodzaj choroby moralnej. U jednych rozwija się ona na podłożu wychowania, które jest bądź fałszywe z gantu, bądź jednostronne i wskutek tego albo niewycał wypacza instynkty społeczne w jednostce, a drugich — zjawia się na tle przesądów towarzyskich lub klasowych, nakazujących zamknięcie życia w pewnych ramach uznających wszystko, co leży po za obrębem tych ram, za obce, u innych wszędzie występuje w formie ostrej, jako wynik ogólnej apatii, wywołującej obawę przed działalnością na szerszym polu.

Jakiekolwiek są jednak przyczyny tej obojętności, zawsze jest ona społecznie szkodliwa i dlatego należy z nią walczyć w imię czynnego i rolnego życia, które nie znosi martwoty i bierności.

Z. D.

## Ruch artystyczno-literacki.

\* **Z teatru.** Z sobotniej premiery „Święto słońca” Karola Schönerha, nie damy sprawozdania. Szuka ta — nie wchodzimy w to, czy tendencje, czy mimowolnie — przyczyniła się może do osłabienia teatru religijnych. Wogóle nie pojmujemy, po co ta niemiecka sztuka znalazła się na naszej polskiej scenie. Treść jej, dla nas nieobznajomionych ze stosunkami gminnymi chłopów niemieckich, jest po większej części niezrozumiała, a rozwalkie narady chłopów, czy budowa kościoła lub nie, nie mogą nas interesować. W naszym kraju mamy za dużo różnorodnych agitacji, abyśmy się jeszcze mieli zajmować agitacją lokalną w jakiejś zapadłej wiosce niemieckiej. Zresztą scena polska nie jest przeznaczoną do ich szerzenia.

\* **Filarmonia.** Sobotni koncert filharmonijny pod kierownictwem dyrektora c. k. opery nadwornej G. Mahlera to już biesiada muzyczna w całym

świecie tego znaczenia. Oba koncerty pod kierownictwem Mahlera tworzyły dla wykształconego muzyka głębokie studjum muzyczne, albowiem mowilwie „złorowa interpretacja takiej symfonii siódmej i w. „Leonora 3” netylko wyrabia smak estetyczny, ale wpływa także na to, iż niejedną szczegół a raczej klejnot partytury beethovenowskiej, podany w odpowiednim świetle orkiestralnym, był należycie i w duchu kompozytora zrozumianym. Pamiętajmy, jak słabe było wrażenie u nas z pierwszego wykonania tej uwertury beethovenowskiej (w listopadzie); był to ledwie sukces *desi-me* dla tej monumentalnej kompozycji klasycznej stylu. Ilekroć zaś słyszałem to dzieło, wykonane pod kierownictwem Richtera lub Mahlera, zawsze zrywał się orkan oklasków, który dopiero po dłuższym czasie ustawał. Prawda, była to owa wozowa i niedościgniona „orkiestra filharmonijna” we Wiedniu i dotychczas było w przekonaniu, iż w tej leży punkt ciężkości; ale oto Mahler staje na czele lwowskiej orkiestry filharmonijnej i kasam kompozytora, niedawno chłodno u nas przyjętą, wywołuje a tychsamych słuchaczy entuzjazm u nas niebywały i omal, że nie przyszło do powtórzenia tego potężnego utworu muzycznego. Tosamo da się powiedzieć i o siódmej symfonii, której idealne niemal wykonanie przynosi chwalne uznanie naszej orkiestrze. Szlachetność tonu, rytmika, precyzja w wpadaniu poszczególnych instrumentów a zwłaszcza trzawanie i dynamiczne odcienienia, nigdy nie przekraczające dozwolonych w muzyce granic estetycznych, robiły głębokie wrażenie artystyczne, swiażące wymownie, jak znaczne są postępy naszej orkiestry filharmonijnej na żmudnej drodze ku doskonałości.

Prócz powtórzonego wykonania pięknej symfonii Mahlera, pod którego energiczną batutą kompozytora ta drugim razem jeszcze głębsze wrażenie zrobiła, wykonał Mahler „przygrywkę i śmierć Izoldy” z Wagnera „Trystana” i wspaniałą uwerturę (Vorspiel) do „Śpiewaków norymberskich”. Stylowa interpretacja obu tych potężnych kompozycji, o dwóch tak różnorodnych nastrojach i stylach muzycznych, była konną obu koncertów pod kierownictwem Mahlera. Wysoce pedagogiczne znaczenie tychże dla rozwoju i podniesienia poziomu wykształcenia muzycznego u lwowskiej publiczności jest wielką zasługą dyrektora p. Hellera.

+ **Z Filarmonii** Jutro koncert kompozytorski Mięczyława Karłowicza, pod kierunkiem kompozytora. W program jego wchodzi utwory orkiestralne, fortepianowe, na skrzypce i pianino. Współudział w koncercie przyjęli: panna Zofia Kubalówna, oraz pp. Henryk Melcer i Wacław Huml. Zainteresowanie się tym koncertem wśród naszej publiczności muzycznej jest bardzo wielkie. Od jutra aż do niedzieli włącznie nie będzie żadnego koncertu, a to z powodu prób do dwóch koncertów pod kierunkiem ks. Wawrzyńca Porosiego, które odbędą się we wtorek 14 bm. i we czwartek 16 bm. przy współudziale znakomych śpiewaków włoskich: La Puma, Sabelica i Polese.

\* **Wystawę prac „Związków artystów polskich”** w Domu Narodnym otwarta dnia 2 bm. jest licznie odwiedzana i przyniosła w tych kilku dniach dość poważny dla artystów tutejszych rezultat. Sprzedano kilka obrazów p. J. Rozwadowskiego i T. Rybkowskiego. Zamówienia, na portret uzyskał p. A. Augustynowicz, a na dwa krajobrazy p. M. Harasimowicz.

\* **W lwowskim tow. sztuk pięknych** dokonano dziś losowania za rok 1902. Wygrały bilety: 2911 „Mielnicznik” Sozańskiego, 1648 „Typ wójta” Makarewicz, 225 „Potok” Reyznera, 2261 „Brunetka” Reychana, 245 „Hucul” Obsta, 329 „Jabłka” Cwiklińskiego, 502 „Strzelec” Rozwadowskiego, 3946 „Stara Buda” Piotrowskiego, 3188 „Droga do Krzywoszy” Winterowskiego, 421 „Firek w Złotach” Debińskiego, 159 „Kwiat” Rejchana, 1987 „Krajobraz” Żelechowskiego, 450 „Typ żyja” Weina, 2885 „Maska” rzeźba Ostrowskiego, 1215 „Konie na pastwisku” Daczyńskiego, 39 „Hucul” Reyznera, 1471 „Dąb” Bratkowski, 1283 „Szopy” Piotrowskiego, 1743 „Potoczek” Daczyńskiego, 2415 „Główna z kwiatem” Zubera, 2549 „Górale” Debińskiego, 1421 „Paie drzew” Bratkowski, 1114 „Pole” Pocioly, 3370 „Kopiec” Wierowskiego, 522 „Stawisko” Wierowskiego, 1448 „Studium” Debińskiego, 590 Reyznera „Wierzyby”, 1661 Wisłockiego „Prądzka”, 1698 Wojtowicza „statuetka”, 1







